

Drażnić, mieszać i sklejać

Autor nagradzanych i wyróżnianych sztuk nie może narzekać na artystyczną stagnację. Obecnie pisze sporo tekstów na zamówienie, flirtuje z filmem (choć temu flirtowi bliżej nawet do romansu, skoro jeden z jego projektów ma wejść do dystrybucji kinowej), pracował jako reżyser i dramaturg. „Drażni, miesza i skleja” – i to nie tylko dla samej pokusy eksperymentu. Swobodnie odnajduje się w przeróżnych formach i gatunkach słowa pisanego. **Mariusz Babicki** odpowiada Agacie Tomaszewicz na pytania dotyczące różnych etapów jego twórczego rozwoju.

CO BYŁO...

Parę słów o inspiracjach i ludziach na Twojej drodze

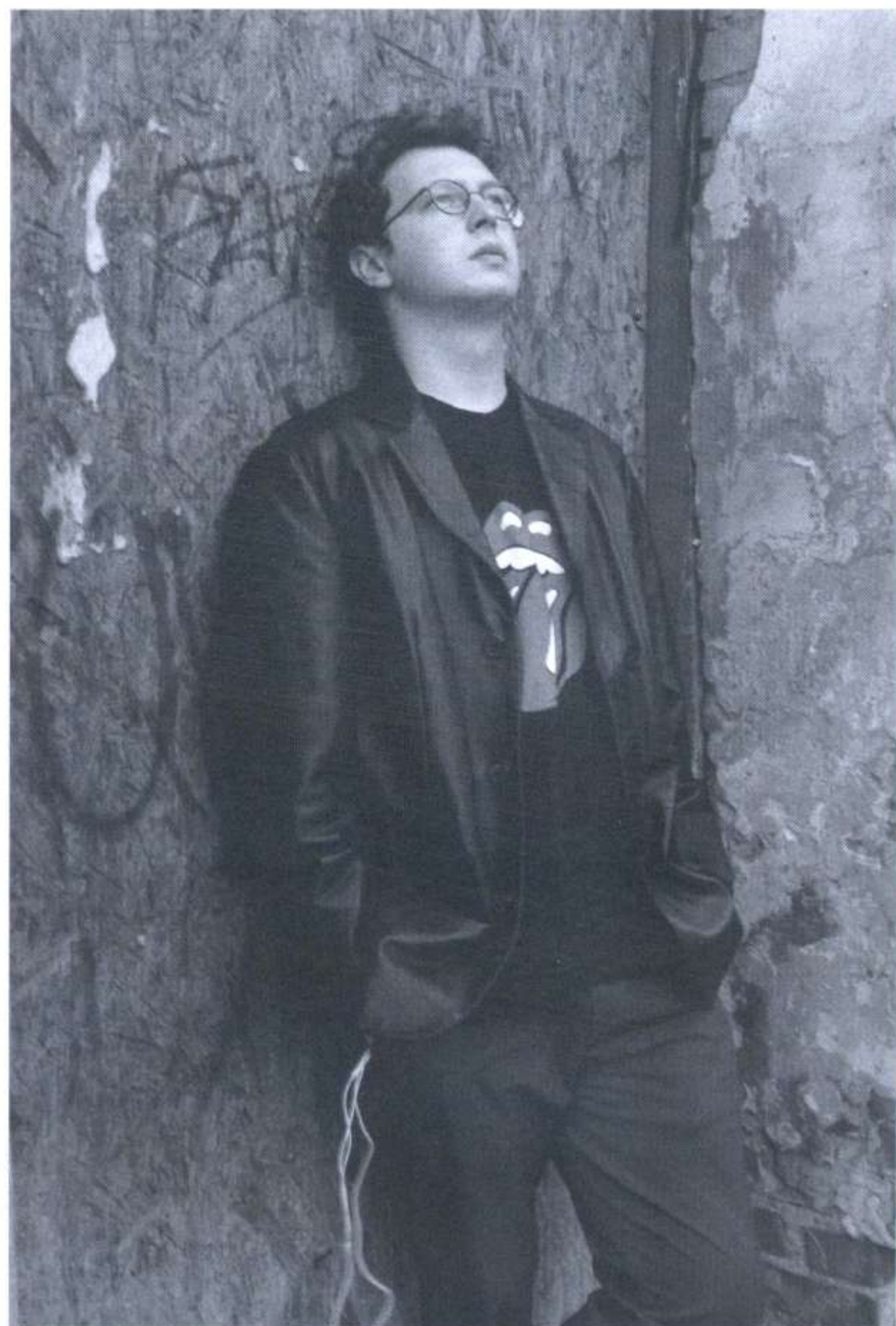
Myślę, że każdy dzień i każda spotkana osoba jest – lub może być – w jakimś stopniu inspiracją. Banał, ale sądzę, że warto o tym pamiętać i czerpać z tego pełnymi garściami. Poza tym miałem to szczęście, że na różnych etapach mojego życia odnajdowałem swoich mentorów, z którymi relacja przemieniała się w partnerstwo. Czasem nasze drogi się naturalnie rozchodziły, bo zaczynałem poszukiwać czegoś innego, ale zaszczerpane wartości zostawały. W sumie, jak tak sobie myślę, to chyba wszyscy składamy się z cząstek ludzi spotkanych na naszej drodze i w tym właśnie zawiera się poczucie jakiejś ciągłości.

Dlaczego teatr?

Sam się nad tym zastanawiam.

Punkt zwrotny w Twojej twórczości

Z pewnością takich punktów zwrotnych było wiele, ale kluczowy wydaje mi się moment pod koniec pierwszego roku studiów aktorskich na Akademii Teatralnej w Warszawie. Wówczas chyba pierwszy raz, naprawdę uczciwie, zadałem sobie pytanie: co tak naprawdę chcę robić i po co? Wtedy, ku obustronnej uciechy, zostałem usunięty z grona studentów i mogłem zacząć „nowe”.



fol. Ewa Tychulska

Twoje przeszłe projekty

Dziś każdy z moich przeszłych projektów staram się traktować jako niezbędną wprawkę do tego, nad czym pracuję aktualnie. Staram się nie popełniać tych samych błędów, a pomocne praktyki – zachować. Jako że wyznaję zasadę, że zbyt prosta droga jest zwodnicza i na jej końcu może zaić się przepaść, to bardzo mocno cenię sobie wszystkie potknięcia, nieprzespane z nerwów noce czy zwyczajne rozczerowania, bo to na nich najwięcej się nauczyłem. A sukcesy? Po każdym już zdążyłem wytrzeźwieć.

Razem z Pawłem Niewiadomym pisaliście sztuki rozliczające się z mitem „Solidarności”...

Nasze początki dramatopisania staraliśmy się oprzeć na jakimś elemencie wspólnym. Jako że obaj jesteśmy z urodzenia gdańszczanami, to padło na tematy mocno zespolone z tym miastem. Często chodziliśmy do poststocznioowych pijalni: „Pod Kasztanami”, „Filip” czy „Gold Pub”. Staraliśmy się chłonąć, poznawać, a potem te opowieści zestawiać ze współczesnością i szukać najlepszego sposobu, by jako ludzie urodzeni po tych wiekopomnych wydarzeniach spytać językiem dramatu: o co chodziło z tą „Solidarnością”?

Swój warsztat szlifowałeś pod okiem Artura Pałygi. Co wyniosłeś, zachowałeś dla siebie z tych lekcji?

Artur pokazał mi przede wszystkim to, że warto czasem puścić się w coś takiego jak strumień świadomości. Żeby przełamać białą kartkę, odważyć się na coś, czego moja chłodna świadomość być może się wstydzi czy boi się wyrzucić, otworzyć się na kierunek, o jakim wcześniej w ogóle nie myślałem. Ten chaos można sobie później poukładać, ale tkwienie w ciągłym porządku, od początku do końca, jest zazwyczaj nudne dla piszącego, a skoro jest nudne dla niego, to co ma później powiedzieć biedny widz czy czytelnik?

...JEST...

Twoje obecne projekty

Obecnie na brak pracy nie mogę narzekać. Jestem w trakcie pracy nad scenariuszem pełnometrażowego filmu komediowego, który ma wejść do kin, co jest spełnieniem jednego z moich marzeń. Dodatkowo zaczynam pracę nad tekstem musicalu dla dzieci. Poza tym prowadzę warsztaty i od czasu do czasu „próbuję się” w nowych formach, takich jak reklama czy teledysk. Na horyzoncie jest również kilka czytań performatywnych moich tekstów, z czego się ogromnie cieszę.

Największa obawa

Jakieś lichy, które być może gdzieś już czyha, a ja żyję sobie w błogiej nieświadomości.

Największa przeszkoda

Otaczający nas chaos i, paradoksalnie, dostępność wszystkiego. Kiedyś jak kupiłem sobie kasety magnetofonową, to przesłuchiwałem ją wiele razy, poznawałem dokładnie okładkę i tak dalej. Dziś włączam Spotify i słucham z pewnością większej ilości muzyki, pytanie, czy rzeczywiście więcej z niej czerpię...

Największa motywacja

Uciekający czas połączony z ambicją (jeszcze chyba w miarę zdrową) i ozdobiony przekonaniem, że moja praca czasem daje komuś poczucie: „Nie jestem sam/a, mam tak samo”.

Trzy słowa, które opisują Twoją twórczość

Absurd, tragicomizm oraz rock and roll. Chyba że to ostatnie już uznamy za trzy słowa.

Nie wahasz się eksperymentować z różnymi gatunkami dramatu. Czy któryś obecnie pociąga Cię najbardziej?

Od zawsze najbardziej interesowała mnie komedia oraz przeróżne jej odmiany i alianse. Jestem przekonany, że ten gatunek jeszcze dostatecznie nie został przeze mnie wyeksplorowany, więc nadal będę drążyć, mieszać i sklejać.

Projekt, który chciałbyś zrealizować

Od pewnego czasu marzy mi się napisanie onirycznej powieści, której

fragmenty mógłbym później wykorzystać w czymś na kształt koncertu (słowo mówione, wokaliza, free jazzowa muzyka i wizualizacje). Już nawet mam szkic fabuły. Czasu nie mam.

Największe marzenie

Żeby ludzie słuchali się nawzajem, starali zrozumieć drugą stronę i żeby każdy, kto nie robi swoim zachowaniem nikomu realnej krzywdy, mógł żyć własnym życiem. A z tych bardziej realnych to przeżycie koncertu Led Zeppelin, gdzie supportem byłby Elvis, a zapowiadałby ich Gustaw Holoubek.

...BĘDZIE

Co będzie dalej?

Oby nie pandemia.

Gdyby nie teatr, to...?

Kiedyś chciałem być: piłkarzem, komentatorem sportowym, muzykiem rockowym... Tylko marynarzem nie chciałem nigdy być. Więc pewnie zostałbym marynarzem.

NAJWAŻNIEJSZE INFORMACJE

Imię i nazwisko

Mariusz Babicki (uprzedzę często pojawiające się pytanie: nie, nie jestem spokrewniony z panem Krzysztofem)

Zawód

dramatopisarz, scenarzysta, dramaturg, reżyser... ale skoro nie skończyłem żadnej państwowej uczelni artystycznej, to być może powinienem napisać: brak

Wykształcenie

teatrologia na Uniwersytecie Gdańskim

Wybrane projekty

Być jak Młody W. w Teatrze Lubuskim (tekst i reżyseria), *Troll-gatan*. *Ulica trolli* w Teatrze Współczesnym w Szczecinie (dramaturgia) i jeszcze może współtworzenie kanału *Kwiatki polskie* na platformie YouTube jako wstęp do ekscytującego romansu z filmem, bo o filmie można, prawda?

Nadchodzące projekty

scenariusz do pełnometrażowego filmu komediowego, scenariusz musicalu dla dzieci, libretto operowe, premiera *Królowej Ś.* w reżyserii Aleksandry Skorupy w Teatrze „Kubuś” w Kielcach, premiera filmu krótkometrażowego, w którym role Bolka i Lolka „40 lat później” grają wspaniali aktorzy: Lech Dyblik oraz Ireneusz Czop, a reżyseruje Sebastian Jasnoch

Osiągnięcia

praca w teatrze i filmie pozwala mi się utrzymać